

DOI: 10.31648/pw.9028

ROMAN JURKOWSKI

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-3424-0307>

University of Warmia and Mazury in Olsztyn

**„DZIENNIK POZNAŃSKI” I „KURIER  
POZNAŃSKI” WOBEC KWESTII POLSKIEJ  
GRANICY WSCHODNIEJ W CZASIE ROKOWAŃ  
PRELIMINARYJNYCH W RYDZE  
(21 WRZEŚNIA – 12 PAŹDZIERNIKA 1920 R.)**

**“Dziennik Poznański” and “Kurier Poznański”  
in the face of the issue of the Polish eastern border  
during the preliminary negotiations in Riga  
(September 21 – October 12, 1920)**

**ABSTRACT:** The article presents the attitudes of the two most important Poznań newspapers to the problem of shaping the Polish eastern border during the truce negotiations with Bolshevnik Russia in Riga at the turn of September and October 1920. Both newspapers, despite representing different political orientations (democratic-national and conservative), supported the so-called “incorporation programme”, the implementation of which left a massive Polish population behind the eastern border. The author of the article tries to answer the question of why the newspapers, always defending the cohesion and the whole of the Polish nation, acted differently in the case of Poles left in Riga on the Bolshevnik side of the border.

**KEYWORDS:** Polish press, Dziennik Poznański and Kurier Poznański, peace negotiations in Riga 1920, Polish eastern border, Poles left in Russia

Inwazja bolszewicka w 1920 r. na szczęście nie dotarła do Wielkopolski. Kolebka polskiej państwowości nie doświadczyła pożogi, mordów i rabunków, które niosła ze sobą Robotniczo-Włóściańska Armia Czerwona w „wyzwoleńczym” pochodzie na zachód Europy. Niemniej zagrożenie dla samego istnienia ledwo co odrodzonego państwa było tak wielkie, że po przełomie sierpniowym, nie mogło, nawet wśród tej części społeczeństwa polskiego żyjącego na ziemiach niedotkniętych działaniami wojennymi, nie wywoływać pytań o przyszłość relacji z państwem bolszewickim, a zwłaszcza o kształt granicy wschodniej Rzeczypospolitej. Ta ostatnia sprawa nabierała szczególnego znaczenia wobec ogromnych sukcesów militarnych wojska polskiego, które od bitwy warszawskiej, systematycznie posuwało się na wschód, zajmując wielkie obszary ziem białoruskich i ukraińskich.

Jak widziano i oceniano ten etap zmagania z bolszewikami z poznańskiej perspektywy, czy różniła się ona od spojrzenia warszawskiego, o wileńskim i lwowskim już nie wspominając? Na ile fakt, iż Wielkopolanie nie poznali bolszewików z autopsji, wpłynął na ich stosunek do przebiegu i wyników preliminarium pokojowych podpisanych w Rydze w październiku 1920 r. oraz zasięgu polskiej granicy na wschodzie i czy w tym przypadku politycy wielkopolscy wykazali się podobną determinacją jak w walce o polskie granice zachodnie? Jaki był stosunek obydwu tytułowych gazet do inkorporacyjnej i federacyjnej koncepcji rozwiązania problemu losu ziem leżących na wschodzie dawnej Rzeczypospolitej? Te i inne pytania będą przedmiotem rozważań w niniejszym tekście, który jest próbą spojrzenia na dwie główne i jedno z najstarszych gazet poznańskich („Dziennik Poznański” – dalej: DP i „Kurier Poznański” – dalej: KP) przez pryzmat ich stosunku do wojny z bolszewikami, a dokładniej do sprawy całego konglomeratu zjawisk związanych z ustaleniem granicy wschodniej państwa polskiego.

Spośród obydwu tytułowych gazet starszą był „Dziennik Poznański”, założony przez Hipolita Cegielskiego, którego pierwszy numer ukazał się 1 stycznia 1859 r. (Jakóbczyk 1976, 177-178). Przez cały okres swojego istnienia reprezentował on środowiska ziemiańskie. Początkowo ukierunkowany był na ziemiańskich liberałów, potem przede wszystkim oddziaływał na konserwatystów i środowiska zachowawcze zbliżone do endecji, aby po 1926 r. stać się największą w Polsce gazetą konserwatywną, popierającą, choć w stonowanej formie, rządu pomajowe (Paczkowski 1980, 44-45). W interesującym nas okresie jesieni 1920 r. jego redaktorem był Jerzy Bandrowski.

Pierwszy numer „Kuriera Poznańskiego” ukazał się drukiem 2 stycznia 1872 pod redakcją Teodora Żychlińskiego. Gazeta miała charakter konserwatywny z bardzo dużym naciskiem na silne związki z Kościołem katolickim. W sferze politycznej występowała w duchu narodowo-katolickim, przeciw ruchom socjalistycznym i liberalnym (Jakubowska 1992, 40). Od 20 września 1906 r. została przejęta przez Narodową Demokrację, a jej redaktorem naczelnym został Marian Seyda. Mimo że na stronie tytułowej brakowało informacji, że gazeta jest organem Narodowej Demokracji, to od tego czasu konsekwentnie realizowała program polityczno-społeczny tej partii (Fikus 1987, 50). W czasie rokowań preliminaryjnych w Rydze redaktorem „Kuriera Poznańskiego” był Stanisław Jaworski.

Cechą wspólną dla obydwu gazet stała się wytrwała i odważna walka z germanizacją w całym okresie od ich powstania do 1918 r. W tym zakresie ich rola w procesie obrony i rozwoju polskości (podobnie jak wielu innych gazet i tygodników polskich w zaborze pruskim) była trudna do przecenienia.

Przystępując do analizy zawartości konkretnych numerów obydwu gazet z okresu preliminarium pokojowych w Rydze, zamierzałem dokonać prostego, zazwyczaj czynionego przez historyków, przeglądu ich treści pod kątem zestawionego wcześniej kwestionariusza badawczego. A więc wnioski miały być wyciągnięte

z materiału, który został zawarty w tekstach opublikowanych w obydwu gazetach. Szybko jednak okazało się, że artykułów, informacji agencyjnych, korespondencji i depezb dotyczących tytułowej problematyki jest tak mało, iż uznałem, że dodatkowo należy spojrzeć na materiały z obydwu gazet także z punktu widzenia tego, czego nie ma w ich treści i zastanowić się, co jest tego przyczyną.

Dywizje wielkopolskie Wojska Polskiego zapisały chlubną kartę w wojnie z bolszewikami i o nich pisano sporo. Przede wszystkim stałym elementem każdego wydania obydwu gazet były przytaczane w całości codzienne Komunikaty Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Te zazwyczaj lakoniczne informacje zamieszczano najczęściej na pierwszych stronach gazet. W „Kurierze Poznańskim” nosiły one nazwę *Położenie wojenne*, w „Dzienniku Poznańskim” – *Działania wojenne*. W analizowanym okresie, czyli od 21 września do 21 października 1920 r., żadna z gazet nie zamieściła dziennikarskiego reportażu z pola walki, choć, jak wspominałem, w obydwu nie zapomniano o oddziałach wielkopolskich walczących na wschodzie. Przykładowo, w „Kurierze Poznańskim” znalazły się listy do redakcji (Epizod 1920), anonimowe opisy walk, np. 30 Brygady Piechoty Wielkopolskiej (Z walk 1920), zaś w „Dzienniku Poznańskim” dwuczęściowy artykuł o wrześniowych walkach nad Bugiem i Horyniem (St. R. 1920). Aż trzy obszernie części liczył reportaż Z. Drwęskiej, członka delegacji Poznańskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża, która wioząc dary i zaopatrzenie dla żołnierzy, 14 września 1920 r. wyruszyła na front do oddziałów 14 Wielkopolskiej Dywizji Piechoty (Drwęska 1920). Oczywiście w miarę postępu rokowań w Rydze wiadomości z frontu stopniowo schodziły na plan dalszy, zwłaszcza, że od 8 października 1920 r. pojawiła się kwestia wileńska z powodu „buntu” generała Lucjana Żeligowskiego. W komunikatach i depezbach agencyjnych często informowano o walkach bolszewików z generałem Piotrem Wranglem, który właśnie w trakcie rokowań preliminaryjnych odnosił sukcesy wojenne.

Zarówno „Kurier Poznański”, jak i „Dziennik Poznański” nie miały swoich stałych korespondentów w Rydze. Oznaczało to, że obydwie redakcje zmuszone były korzystać z informacji agencyjnych – głównie Polskiej Agencji Telegraficznej i innych depezb przesyłanych przez zagraniczne agencje prasowe. Z punktu widzenia czytelników oznaczało to także brak specjalnych wywiadów, informacji kularowych, zwykłych plotek zazwyczaj interesujących czytelnika i opisów zdarzeń nie tylko natury politycznej. Z drugiej jednak strony widać, że obydwu redakcjom wystarczały doniesienia agencyjne i oficjalne komunikaty ogłaszane przez polską delegację pokojową, gdyż bardzo rzadko stosowały powszechną wówczas w dziennikarstwie metodę przedruku z innych czasopism, a już w ogóle nie powtarzały opisów i komentarzy luźniej związanych z samymi obradami preliminaryjnymi. Tak więc obydwie gazety w identycznym czasie przedrukowały komunikat Łotewskiego Biura Prasowego o rozpoczęciu obrad konferencji pokojowej (Pierwsze 1920; Pokój w Rydze 1920), potem wstępne deklaracje polityczne obydwu stron

(Dwie 1920; Przystąpienie 1920), postulaty strony bolszewickiej złożone 28 września (Pokój zagrożony 1920; Ciężkie 1920), ustalenia dokonane po bezpośrednich rozmowach Jana Dąbskiego z Adolfem Joffe (1, 2, 5 października 1920 r.) (Szczegóły 1920; Zawieszenie 1920) i pełny tekst umowy rozejmowej (Umowa 1920). W żadnej gazecie szczegółowo nie analizowano tych dokumentów. Zazwyczaj w artykułach wstępnych odnoszono się tylko do kilku wybranych aspektów, przy czym zdecydowanie bogatsze i obszerniejsze były teksty zamieszczane w „Kurierze Poznańskim”, liczącym zazwyczaj od 10 do 12 stron (wraz z częstymi dodatkami) przy zaledwie 4 stronach każdego numeru „Dziennika Poznańskiego”.

Dla obydwu gazet priorytetem było zawarcie pokoju: „Dziś Polska pokoju potrzebuje. O tym nie wątpi nikt” pisał „Kurier Poznański” w artykule wstępnym wydrukowanym w dniu uzgodnienia porozumień pokojowych (Co z Rosją 1920). Dwa dni później „Dziennik Poznański” wtórował swojemu endeckiemu konkurentowi: „Pokój uważamy za rzecz niezbędną, rozumną i cenną” (Po ósmym 1920). Gdy preliminaria podpisano, „Dziennik Poznański” zauważał w artykule wstępnym: „Mamy więc czegośmy chcieli. A możemy dziś wyznać głośno, że chcieliśmy rozejmu. Nakazywało nam to sumienie, nakazywała nam to miłość kraju...” (Otucha 1920).

Ale przy pełnej akceptacji dla szybko zawartego pokoju „Kurier Poznański” wyrażał też obawy wynikające z nieufności do państwa rządzonego przez W. Lenina: „nikt nie wątpi, iż to będzie pokój bardzo «wojowniczy». Boć bolszewikom nikt wierzyć nie może i w każdej chwili z ich strony można oczekiwać jakiegoś napadu” (Co z Rosją 1920).

Z kolei redaktorzy „Dziennika Poznańskiego” byli zdania, że nawet gdyby wojska polskie poszły jeszcze dalej na wschód, aby „jeszcze większą klęskę zadać przeciwnikowi w celu całkowitego zdruzgotania Rosji dzisiejszej” (Po ósmym 1920) – byłby to błąd, gdyż jak pisali – „nie uszczęśliwiamy nikogo wbrew jego woli. Nie grzeszmy zbyt gwałtownością. Troszczymy się o siebie samych” (Po ósmym 1920).

A konkluzja z tego artykułu z konserwatywnej gazety poznańskiej bliska była postępowaniu Józefa Piłsudskiego, niezbyt poważanego wówczas przez konserwatystów, który w wydarzeniach wojny domowej w Rosji widział korzyści dla Polski. „Dziennik Poznański ujął to w wymownym jednym zdaniu: „Pozwólmy Rosjanom zjadać się między sobą” (Po ósmym 1920). Dla podtrzymania tego sądu wykorzystano także artykuł znanego językoznawcy, profesora Jana Nieciśława Baudouin de Courtenaya zamieszczony w „Tygodniku Polskim” a przedrukowany w „Dzienniku Poznańskim”:

Polska ma w tej chwili jedno, jedyne zadanie – kończyć jak najprędzej wojnę i zawierać pokój. Niech inni rządzą się jak im się podoba, my tymczasem zawierajmy pokój [...] Dalsze prowadzenie wojny, czy to dla wskrzeszenia Rosji przedwojennej, czy też dla tworzenia Ukrainy samoistnej byłoby wobec samej Polski, zarówno zbrodnią jako też szaleństwem (Rubryka 1920).

W nawoływaniu do pokoju istotny był także czynnik ekonomiczny. „Dziennik Poznański” zauważał: „Okolo 5 miliardów marek wydawaliśmy miesięcznie na wojnę. To jest na razie najwidoczniejszy skutek traktatu, któryśmy zawarli w Rydze” (Po powrocie 1920).

Przy zawieraniu pokoju między dwiema walczącymi stronami sprawa granic jest kluczowa. Było to oczywiste dla wszystkich, a więc i redakcje obu gazet musiały się odnieść do tej kwestii. Należy pamiętać, że stosunek do przyszłej granicy wschodniej Rzeczypospolitej był nierozzerwalnie związany z oceną koncepcji federacyjnej i inkorporacyjnej ukształtowania losów ziem i narodów leżących między Polską a państwem sowieckim. Stanowisko endeckiego „Kuriera Poznańskiego” było w tej mierze proste, jednoznaczne i konsekwentne. Zostało ono sprecyzowane, a zdaniem redaktorów gazety tylko przypomniane, już w pierwszym dniu oficjalnych rozmów pokojowych 21 września 1920 r. W artykule wstępnym zatytułowanym *Sprawa Kresów Wschodnich* przedstawiono program federacyjny i inkorporacyjny dotyczący ziem wschodnich, tak określając aspiracje terytorialne tego ostatniego:

Bezwarunkowe przyłączenie do Polski tych terytoriów na wschód od Bugu i Niemna, gdzie element polski posiada stanowczą przewagę liczebną. Chodziłoby więc tu przede wszystkim o Wileńszczyznę, część Mińszczyzny, Grodzieńszczyzny z Obwodem Białostockim, oraz na południu część Wołynia (J. O. 1920).

Dalej autor artykułu, mówiąc o programie federacyjnym, jakim było

stworzenie państwa buforowego z ziem dawnego historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego, które objęłoby oprócz wspomnianych terenów całą Mińszczyznę, Mohylewszczyznę, Witebszczyznę z Inflantami Polskimi oraz Litwę etnograficzną (J. O. 1920)

– stwierdza, że powoływanie się zwolenników idei federacji na tradycje unii polsko-litewskiej jest fałszem, albowiem: „zasadą unii było – jeden król, jedna władza, jeden Sejm, jedna nierozdzielna i równa Rzeczypospolita” (J. O. 1920).

A więc program federalistów byłby krokiem wstecz do czasów sprzed Unii Lubelskiej, „a właściwie nie odpowiadałby nawet ówczesnym warunkom, gdyż wtedy wspólna dynastia stanowiła łącznik między dwoma państwami, którego dziś brak” (J. O. 1920).

Widać wyraźnie, że autor artykułu jest przekonany zwolennikiem idei inkorporacyjnej, niemniej dostrzega on także minusy tejże koncepcji, która:

obejmując ziemie z większością polską, wyrzeka się tych, gdzie element polski stanowi mniejszość, a więc oddaje na wynarodowienie tysiące rodaków naszych rzuconych wśród obszarów Mińszczyzny, Mohylewszczyzny i Witebszczyzny (J. O. 1920).

Co więcej, ma on pełną świadomość, że ci Polacy pozostawieni poza granicami zawartymi w koncepcji inkorporacyjnej nie są „wyłącznie garstką tzw. obszarników”, jak pisze prasa socjalistyczna,

ale liczni przedstawiciele wśród ludności miejskiej, zwłaszcza inteligencji [...] na wsi zaś tak nazwaną drobną szlachtę zagonową, tych prawdziwych rycerzy kresowych, którzy w ciągu wieków w nieustannej walce o najświętsze dobro ofiarą krwi i mienia stwierdzili i stwierdzają przynależność swą do polskiej ojczyzny (J. O. 1920).

Autor zdaje się rozumieć krzywdę wyrządzoną tym Polakom („wyrzeczenie się ich, rzucenie na łup obcym, jest rzeczą niezmiernie bolesną”), ale jest dla niego „faktem niezaprzeczoną, że te odpryski polskie na dalszych kresach stanowią mniejszość, która w takiej Mohylewsczyźnie upada do jakichś 4 procentów” (J. O. 1920).

To pierwszy minus programu inkorporacyjnego. Drugim była niepewność co do decyzji ententy odnośnie do granicy wschodniej, szczególnie ze strony Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych „podejrzewających nas stale o ukrytą tendencję imperialistyczną”<sup>1</sup>. Oczywiście zdecydowanie więcej stron negatywnych, znacznie poważniejszych, miał zdaniem gazety program federacyjny, gdyż federacja oznaczała oddanie polskiej Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny państwu sfederowanemu. A nikt nie wiedział, jak będą one postępować wobec Polaków, a poprawnego traktowania nikt przecież nie zagwarantuje, choć można się domyślać ich stosunku do „polskich panów”, gdyż nie ulega wątpliwości, że te państwa będą tworzyły narody chłopskie jak Litwini, Białorusini i Ukraińcy<sup>2</sup>. I to, co się może podobać polskim lewicowcom popierającym federację, może się w przyszłości obrócić przeciw Polsce. Konkluzja z całego tekstu jest praktyczna:

Lepszy wróbel w ręku niż gołąb na sęku. Lepsza nam się wydaje Polska w swych granicach etnograficznych, z polskim Wilnem na zawsze z Macierzą swą złączonym, niż majaczenie o obszarach sprzed 1772 r., których ani posiadać, ani objąć nie jesteśmy w stanie (J. O. 1920).

Celowo przytoczyłem obszernie cytaty z tego artykułu z dwóch powodów: 1. Aby już nie wracać do stanowiska „Kuriera Poznańskiego” wobec granicy wschodniej uzgodnionej w Rydze w końcu września i na początku października 1920 r.; 2. Ażeby zaznaczyć, że tylko w tym tekście, w tej gazecie, w badanym okresie, wspomniano

<sup>1</sup> Swoistym paradoksem, ale i szczytem brytyjskiego zakłamania i obłudy było stale obecne w prasie angielskiej oraz w wypowiedziach polityków brytyjskich – stojących wszak na czele największego wówczas imperium kolonialnego na świecie – to wypominanie Polsce „tendencji imperialistycznych” (Nowak 2015, 360).

<sup>2</sup> O stosunku „robotniczo-chłopskiego” państwa bolszewickiego do tychże „polskich panów” już nie wspomniano.

o ludności polskiej, która w świetle planów inkorporacyjnych endecji miała być pozostawiona poza granicami Polski. W kolejnych artykułach opublikowanych w trakcie rozmów preliminaryjnych w Rydze nie ma już mowy o żadnej polskiej grupie społecznej oddanej na zatracenie bolszewikom. „Odpryski” narodu okazały się zbędne dla tego narodu. Co więcej, gazeta tak dbająca o stan materialny polskości w zaborze pruskim, stale pisząca o restytucji polskiego mienia znajdującego się w ręku Niemców, gdy już zaczęły się rozmowy ryskie – nawet jednym słowem nie zająknęła się na temat majątku Polaków pozostawionego za granicą proponowaną w Rydze i w samej Rosji. Wprawdzie gdy rokowania znajdowały się w fazie wstępnej, w artykule zatytułowanym *Zabezpieczenie polskości na Wschodzie* pisano w trybie postulatycznym o

zasadniczej sprawie do rozstrzygnięcia, której nasi przedstawiciele nie mogą odstąpić ani ją połowicznie rozwiązać, czyli bezwzględne i całkowite zabezpieczenie zdobyczy historycznej pracy cywilizacyjnej licznych pokoleń naszych przodków (*Zabezpieczenie 1920*)

– lecz wtedy gdy rokowania weszły w fazę konkretów – kwestię tę pokryto milczeniem. Bardzo podobnie o przyszłej granicy wschodniej, a tym samym o stosunku gazety do programu federacyjnego i inkorporacyjnego pisał „Dziennik Poznański”, choć przyznać należy, że jego opinie były bardziej stonowane niż konkurencyjnego „Kuriera Poznańskiego”. W artykule wstępnym, zatytułowanym *Jasno i wyraźnie*, czytamy:

Polacy nie myśleli o zatrzymaniu pod swym panowaniem ziem, które należały do Rzeczypospolitej przed 1772 r. Nawet w chwilach najgłośniejszych sporów o cele obecnej wojny i o warunki przyszłego pokoju spierano się jedynie o to, czy część tych ziem ma pozostać pod rządami rosyjskimi, czy też ma przypaść w udziale państwu mającym powstać po wojnie i tworzyć ścianę między nami a Rosją (*Jasno 1920*).

Gdy redakcja „Dziennika Poznańskiego” chciała bardziej wyraziście przedstawić swoje stanowisko, ale też ze względu na swoich konserwatywnych czytelników nie decydowała się tego uczynić we własnym artykule, wówczas posłużyła się przedrukiem z innego czasopisma. Cytowany już profesor językoznawca Baudouin de Courtenay, którego notabene w dziedzinie polityki trudno uznać za wiarygodną i opiniotwórczą postać<sup>3</sup>, tak pisał o granicach Polski w artykule pod tym samym tytułem:

Zalecenie Polsce skromności i umiarkowania, narzucenie jej granic etnograficznych, może wyjść tylko na dobre. Uniemożliwi ono zachcianki imperialistyczne, da możliwość zwrócenia energii społecznej w kierunku oczyszczenia rodzimej stajni Augiasza

<sup>3</sup> Uważano go za fantastę politycznego. Zdaniem Władysława Bułhaka był „zupełnie oderwanym od rzeczywistości doktrynerem” (Bułhak 2000, 145).

od przeróżnego plugastwa. Im mniej będzie Polska wkraczała w sferę obcych interesów, tym będzie szczęśliwsza. Trzeba więc wyrzec się wszelkich zadań oswojania innych i stwarzania nowych całości państwowych (Rubryka 1920).

Wypowiedź ta w pełni korespondowała ze stanowiskiem redakcji „Dziennika Poznańskiego”. Gdy już ustalenia ryskie zostały podpisane, redakcja akceptując ich zasadnicze punkty („rozum i doświadczenie kazały nam zrzec się obszarów, na których panowała przedrozbiorowa Rzeczpospolita nasza”), szukała jednak korzyści, które w aspekcie terytorialnym dawał Polsce tak podpisany pokój: „uzyskamy stanowczo więcej niż nam przyznawała sławna linia Curzona, na tej przestrzeni, na której oznaczała granicę między Polską a Rosją” (Wobec 1920).

„Kurier Poznański” nie ograniczał się tylko do własnych komentarzy, ale dla potwierdzenia słuszności koncepcji inkorporacyjnych przytoczył np. w całości uchwałę Rady Naczelnej Narodowej Partii Robotniczej z 27 września 1920 r., w której tak sugerowano kierunek przyszłych działań rządu Rzeczypospolitej:

[...] Rząd Polski nie zrzekając się zasadniczej ingerencji w kierunku samostanowienia ludów kresowych o swoim losie, odrzucić musi ewentualność dalszego prowadzenia wojny, nie mogąc dla dzieła dalszego wyzwolenia tych ludów podejmować dalej idących wysiłków wyprzedzających ich własną akcją niepodległościową (Uchwała 1920).

Podpieraną się też autorytetem wybitnych przedstawicieli Związku Ludowo-Narodowego, np. w kilku częściach, w kolejnych numerach „Kuriera Poznańskiego” wydrukowano pełny tekst mowy Stanisława Głąbińskiego wygłoszonej w Sejmie 7 października 1920 r. Tenże endecki polityk tak powiedział o granicy ryskiej:

Obowiązkiem Polski jest przede wszystkim ugruntowanie swej własnej niepodległości i ustalenie własnych swych granic. Polska ma niewątpliwie wielką misję cywilizacyjną w odniesieniu do innych narodów, ale Polska będzie miała czas wykonać tę misję cywilizacyjną [...] kiedy będzie wolność Polski ugruntowana (Mowa 1920).

\* \* \*

Przedstawione powyżej poglądy na zagadnienie polskiej granicy wschodniej w okresie wojny z bolszewikami, reprezentowane przez obydwie redakcje dwóch najważniejszych gazet poznańskich nie przedstawiają stanowisk diametralnie różniących się od siebie, choć wydawać by się mogło, iż takie powinny występować. Wszak jedna gazeta była endecka, druga konserwatywna i już choćby tylko z tego powodu powinny one inaczej patrzeć na kwestię granicy wschodniej. „Kurier Poznański” piszący zgodnie ze stanowiskiem Narodowej Demokracji, a więc domagający się inkorporacji tylko terenów z przeważającą ludnością polską, zaś „Dziennik Poznański” odpowiednio do zapatrywań konserwatystów, czyli w aspekcie



wytyczania granicy – jak najszerzego ratowania polskich placówek ziemiańskich na wschodzie. Tymczasem różnic tych nie widać w treściach przekazywanych w obydwu gazetach. Obydwie z całą premedytacją pomijają Polaków, którzy zostają za granicami ryzykimi. To zdumiewające, że polskie gazety z Poznania od kilkudziesięciu lat z ogromną konsekwencją i determinacją piszące o całości narodu polskiego, widzące siłę państwa w jedności tego narodu, broniące polskości przed niemczyzną, jakby wykluczyły z tego narodu Polaków z Mińska Litewskiego, Mohylewa, Witebska, Słucka, Orszy, Sienna, Mozyrza, Bobrujska i dziesiątków innych miast i miasteczek, które pozostały za kordonem granicznym ustalony w Rydze. Konserwatywny „Dziennik Poznański” w ani jednym artykule nie wspomina o setkach polskich dworów, pałaców i drobnoszlacheckich siedzib rozsianych po ziemiach białoruskich i ukraińskich, oddanych na pastwę mściwych bolszewików, którzy już w kilka dni po podpisaniu rozejmu w Rydze, jakby na ironię dla polskiej delegacji pokojowej, rozstrzelali w Mińsku 140 Polaków<sup>4</sup>. Co więcej, gazety podkreślające swój katolicyzm, zwłaszcza w latach zaborów, gdy państwo niemieckie walczyło z religią katolicką, gazety widzące w niej oparcie dla bytu narodowego – wcale nie zauważają Polaków katolików pozostawionych poza ryzykim kordonem. W treściach przekazywanych czytelnikom brak najmniejszej wzmianki o losach kościołów i duchowieństwa pozostawionego na wschodzie, nie ma nawet symbolicznych wyrazów współczucia czy choćby tylko nic nie kosztującego werbalnego zatroskania. Z łamów obydwu gazet nie dowiemy się nawet, że w Warszawie, Wilnie, a nawet w Poznaniu i Bydgoszczy istnieją polskie organizacje skupiające kresowców wyrzuconych na wschodzie z własnej ziemi. Tylko dwa razy w badanym okresie endecki „Kurier Poznański” wspominał o protestach organizacji kresowych przeciw ustaleniom traktatu rozejmowego. W dniu 17 października 1920 r. w rubryce „Przegląd Tygodniowy” można było przeczytać: „Warszawa 16 X (teleg. własny) Naczelnik Państwa przyjął delegację prezydium Rady Białoruskiej. Delegacja złożyła protest przeciwko umowie ryskiej, żądając przyłączenia tych ziem do Polski” (Przegląd 1920). Z zamieszczonego tekstu można wysnuć wniosek, że jakaś organizacja skupiająca Białorusinów nazywana Radą Białoruską domagała się od J. Piłsudskiego przyłączenia ziem białoruskich do Polski (sic!). Tymczasem nie chodziło o żadną Radę Białoruską, a o Prezydium Polskich Rad Narodowych Ziem Białoruskich, które protestowało u Naczelnika Państwa, marszałka Sejmu, premiera W. Witosa i ministra spraw zagranicznych przeciw postanowieniom preliminarium pokojowych. Oczywiście zniekształcenia nazwy nie sprostowano. Po kilku dniach 22 października 1920 r. w tejsze gazecie opublikowano pełny tekst protestu Zarządu Związku Polaków

<sup>4</sup> Wykaz nazwisk wszystkich rozstrzelanych polskie organizacje kresowe przekazały Władysławowi Raczkiewiczowi – wówczas naczelnikowi Terenów Przyfrontowych i Etapowych na Wschodzie (Woyniłowicz 1931, 300).

z Kresów Wschodnich w Poznaniu (powstał 15 sierpnia 1920 r.) przeciw traktatowi preliminaryjnemu. Przed protestem redakcja zamieściła następujące wprowadzenie: „[...] pismo to umieszczamy ze względu na szlachetne uczucia, jakie je podyktowały, nie naruszając przez to naszego stanowiska w tej sprawie” (Protest 1920).

A stanowisko w „tej sprawie” było jasne – obchodzą nas Polacy na Górnym Śląsku, na Warmii i Mazurach, nie zaś Polacy z ziem białoruskich i Kijowszczyzny. Podobnie, choć z nieco większą dokładnością w cytowaniu nazw, w dwóch notatkach pisał „Dziennik Poznański”. W numerze z 14 października w dziale telegramów wspomniano o proteście „Polskiej Rady Narodowej Ziem Białoruskich” przeciw warunkom pokoju ryskiego, przytaczając konkluzję tego protestu mówiącą, że „zgoda Polski na tak przeprowadzoną granicę jest uznaniem rozbioru Polski” (Telegramy 1920a). Trzy dni później podano komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej o przyjęciu przez J. Piłsudskiego 16 października Prezydium Polskich Rad Narodowych Ziem Białoruskich, czyli powtórzono ten sam komunikat, w którym „Kurier Poznański” nazwał polską organizację kresową – „Radą Białoruską” (Telegramy 1920b).

Czy dwie skromne depesze telegraficzne przedrukowane przez obydwie wpływowe poznańskie gazety były jedynym tekstami odnoszącymi się do Kresów Wschodnich? Okazuje się że wcale tak nie było, albowiem po 8 października, czyli po „buncie” generała Lucjana Żeligowskiego i Dywizji Litewsko-Białoruskiej, sprawa Wilna i Wileńszczyzny nie schodziła z łamów obydwu gazet. Codziennie można tam znaleźć wiadomości agencyjne, artykuły wstępne, sprawozdania z wieców poparcia, reportaże z Wilna i Wileńszczyzny, obszernie przeglądy prasy zagranicznej. Dla obydwu gazet były to kresy, które powinny należeć do Polski – jakże łatwo podzielono Polaków na tych z Polski i tych zza kordonu, jakby ci ostatni nie mówili po polsku, nie byli katolikami i nie należeli do narodu polskiego. Bardzo skromnie, niemal niezauważalnie pisano o innych warunkach porozumień ryskich. Można odnieść wrażenie, że poza pokojem już nic więcej nie interesowało redakcje obydwu tytułowych gazet. Nie znajdziemy tam nawet lakonicznej depeszy o skomplikowanych kwestiach prawa opcji dla Polaków zza kordonu, które całkowicie niedopracowane w Rydze czyniły z Polaków uciekinierów z kresów białoruskich i ukraińskich, de facto kategorię niepodlegającą prawom opcji, bo wyjeżdżając np. w 1918 r. z Mohylewa, mieli dokumenty rosyjskie, mieszkając np. w Warszawie, nabywali dokumenty obywatelstwa polskiego, zaś umowy ryskie (§ 6 umowy preliminaryjnej) dotyczyły tylko Polaków przebywających na terenie kresów zajętych przez bolszewików i vice versa Rosjan na terenie Polski. A więc polski ziemianin z guberni mohylewskiej, który uciekł do Polski przed niechybną śmiercią z rąk bolszewików, nie miał praw, które przysługiwały Polakom pozostałym na Mohylewsczyźnie. O kwestiach odszkodowań za majątek ruchomy i nieruchomy pozostawiony poza granicą ryską nie ma w ogóle co mówić. W Rydze polska delegacja pokojowa składająca się z endeków, socjalistów i ludowców nie chciała zajmować się

majątkami „obszarników” – za jakich uważano wszystkich ziemian, drobną szlachtę, a nawet inteligencję miejską z kresów oddanych państwu sowieckiemu. Nie ma tam także opisów, relacji przedstawiających martyrologię polskiej ludności na ziemiach białoruskich i ukraińskich<sup>5</sup>. Wśród niezliczonych artykułów, listów do redakcji, szczegółowych opisów przedstawiających gwałty, morderstwa popełniane na Polakach przez Niemców na terenach objętych plebiscytem na Górnym Śląsku (odbył się 20 marca 1921 r.), nie znalazłem ani jednego tekstu przedstawiającego zbrodnie bolszewickiej Czeki, pogromy dworów i mordy dokonywane na Polakach z ziem tak łatwo oddanych w Rydze bolszewikom<sup>6</sup>. Pisano o Polakach z Niemiec, którzy powinni wracać od Polski lub musieli opuszczać swoje domy ze względu na niemieckie represje i przemoc, zwłaszcza w okresie przedplebiscytowym, ale gdzieś „umknęli” redakcjom obu gazet repatrianci ze Wschodu, te tysiące Polaków, którzy nie mogli wrócić do swoich domów pozostawionych za ryską granicą.

Edward Woyniłłowicz, najwybitniejszy polski ziemianin z Mińszczyzny w II połowie XIX i na początku XX w., którego rodzinne dobra Sawicze pozostały po rosyjskiej stronie granicy ryskiej, zanotował w swoim dzienniku pod datą 18 czerwca 1921 następującą gorzką refleksję:

W Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie nikt nie chce słyszeć o krzywdzie Kresom Wschodnim przez Polskę wyrządzonej. Wszędzie chcą o tym zapomnieć, nie słyszeć, nie mówić (Woyniłłowicz 2015, 19).

Pamiętam, że gdy wiele lat temu czytałem w rękopisie ten dziennik, pomyślałem: utracił wszystko, zgorzkniał i ... przesadza. Myliłem się bardzo. Powyższy artykuł wyraźnie pokazuje, że rację miał ostatni z rodu Woyniłłowiczów na Sawiczach. Bardzo szybko i bez zbędnego żalu na kresach zachodnich zapomniano o „rycerzach kresowych znad Berezyny i Dniepru”, a dla stłumienia własnego poczucia winy wobec nich nawet usilnie starano się, aby jak największa część społeczeństwa polskiego w odrodzonej Rzeczypospolitej myślała o nich jak o „odpryskach narodu polskiego”.

## **Bibliografia**

- BULHAK, W. (2000), *Dmowski – Rosja a kwestia polska. U źródeł orientacji rosyjskiej obozu narodowego 1886-1908*. Warszawa.
- Ciężkie warunki pokoju (1920). W: DP. 228, 3 X.
- Co z Rosją – sprawa pokoju (1920). W: KP. 232, 8 X.

<sup>5</sup> W przypadku ziem ukraińskich w „Dzienniku Poznańskim” opublikowano wspomnieniowy cykl kilku artykułów autora pod pseudonimem „Kresowiec” (Kresowiec 1920).

<sup>6</sup> W takiej sytuacji ewenementem był przedruk z „Czasu” artykułu prof. Mariana Zdziechowskiego „Wrogość Polski” mówiący o polskich bolszewikach: F. Dzierżyńskim i J. Marchlewskim oraz o zabójstwie rodziny cara Mikołaja II (Zdziechowski 1920).

- DRWĘSKA, Z. (1920), Listy z podróży delegacji Czerwonego Krzyża na front. W: KP. Dod. do nr. 229, 4 X, cz. 1; dod. II do nr. 232, 8 X, cz. 2; dod. II do nr. 235, 12 X, cz. 3.
- Dwie deklaracje pokojowe w Rydze (1920). W: KP. 223-224, 29 IX.
- Epizod bohaterski. Z ostatnich walk 1 i 2 Pułku Strzelców Wielkopolskich (1920). W: KP. Dod. II do nr. 222, 26 IX.
- FIKUS, F. (1987) „Kurier Poznański” i inne wydawnictwa prasowe Drukarni Polskiej SA w Poznaniu w latach 1918-1939. W: Kwartalnik Historii Prasy Polskiej. XVII, z. 4.
- J. O. [Jan Obst?] (1920), Sprawa Kresów Wschodnich. W: KP. 217, 21 IX.
- JAKÓBCZYK, W. (1976), Prasa w Wielkopolsce (1859-1918). W: Prasa polska w latach 1864-1918. Warszawa.
- JAKUBOWSKA, U. (1992), Twórca „Kuriera Poznańskiego” Marian Seyda. W: Kwartalnik Historii Prasy Polskiej. XXXI, z. 3-4.
- Jasno i wyraźnie (1920). W: DP. 227, 2 X.
- Kresowiec, Nienawiść narodowa (1920). W: DP. 232, 8 X, cz. 3.
- Mowa Stanisława Głabińskiego wygłoszona w Sejmie dnia 7 X 1920 r. nad deklaracją rządową (1920). W: KP. Dod. II do nr. 235, 12 X.
- NOWAK, A. (2015), Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement. Kraków.
- Otucha i troski (1920). W: DP. 238, 15 X.
- PACZKOWSKI, A. (1980), Prasa polska w latach 1918-1939. Warszawa.
- Pierwsze posiedzenie w Rydze (1920). W: KP. 220 24 IX.
- Po ósmym października (1920). W: DP. 234, 10 X.
- Po powrocie ministra (1920). W: DP. 243, 21 X.
- Pokój w Rydze (1920). W: DP. 220, 24 IX.
- Pokój zagrożony. Bezczelne warunki Sowietów (1920). W: KP. 228, 3 X.
- Protest Zarządu Związku Polaków Kresów Wschodnich (1920). W: KP. 244, 22 X.
- Przegląd tygodniowy (1920). W: KP. 240, 17 X.
- Przystąpienie do rokowań w Rydze (1920). W: DP. 223-224, 29 IX.
- Rubryka: Ziemie polskie (1920). W: DP. 230, 6 X.
- ST., R. (1920), Znad Bugu nad Horyń. Epizod z ofensywy wrześniowej. W: DP. 237, 14 X, cz. 1; 238, 15 X, cz. 2.
- Szczegóły układu pokojowego w Rydze. Granica polsko-rosyjska (1920). W: KP. 232, 8 X.
- Telegramy PAT (1920a). W: DP. 237, 14 X.
- Telegramy PAT (1920b). W: DP. 240, 17 X.
- Uchwała Rady Naczelnej NPR z 27 IX 1920 r. (1920). W: KP. 227, 2 X.
- Umowa rozejmowa. Preliminaria pokojowe (1920). W: KP. 239, 16 X (cz. 1); KP. Dod. do nr. 240, 17 X, cz. 2.
- Wobec bliskiej decyzji (1920). W: DP. 232, 8 X.
- WOYNIŁOWICZ, E. (1931), Wspomnienia 1847-1928, cz. 1. Wilno.
- WOYNIŁOWICZ, E. (2016), Wspomnienia 1847-1928, cz. 2. Grodzisk Mazowiecki.
- Z walk wielkopolskiej brygady Gałęckiego (1920). W: KP. Dod. do nr. 221, 25 IX.
- Zabezpieczenie polskości na Wschodzie (1920). W: KP. Dod. 1 do nr. 220, 24 IX.
- Zawieszenie broni 8 października (1920). W: DP. 232, 8 X.
- ZDZIECHOWSKI, M. (1920), Wrogowie Polski. W: DP. 219, 23 IX.